Nr. 253. **Piątek 11. Grudnia 1863.** **Rok II.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie **3** złr. **60** cnt., na prowincji pocztą **4** złr. **50** cnt.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1. i 16. w miesiącu. Numer pojedyńczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej" jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko po zty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Gazeta Narodowa będzie wychodzić od 1. stycznia w tym samym formacie i pod tąż samą co obecnie redakcją.

Oprócz tego po każdej niedzieli i po święcie uroczystem wychodzić będzie regularnie półarkuszowy dodatek, który i pocztowym prenumerantom rozsyłany będzie.

Prenumerata zostaje taż sama co dotąd. **W miejscu** kwartalnie **3** złr. **60** cent., miesięcznie **1** złr. **25** cent, **w całem** państwie austrjackiem z przesyłką pocztową rocznie **18** złr., półrocznie **9** złr., kwartalnie **4** złr. **50** cent. Za granicami Austrji z przesyłką pocztową: do Francji, Belgji i Szwajcarji kwartalnie **20** franków, do Anglji **16** szylingów, do całych Włoch **20** lirów, do Niemiec **4** talary.

Gazeta Narodowa jest od 15. października b. r. nowem wydawnictwem i za nową kaucją podejmowanem, jako własność teraźniejszych jej redaktorów, którzy dołożą wszelkich starań, aby pismo to odpowiedziało swemu zadaniu.

Administracja *Gazety Narodowej* uprasza o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby przy znacznej ilości prenumerantów można wcześnie przyrządzić adresy i uregulować przesyłkę.

Wraz z **Gazetą Narodową** można prenumerować **Dziennik Literacki**, wychodzący dwa razy na tydzień w dużym arkuszu, pod redakcją Jana Dobrzańskiego. *Dziennik Literacki* jest niejako uzupełnieniem *Gazety Narodowej* na polu historji i literatury.

Prenumerata miejscowa kwartalnie **2** złr. **10** kr. w. a.

Prenumerata pocztowa rocznie **10** złr. **50** kr., półrocznie **5** złr. **30** kr., kwartalnie **2** złr. **70** kr. w. a.

Zimowa kampania.

Nad hufcami polskiemi czuwa jakby Opatrzność. Nie było zimy silnej i zamieci od **14**. stycznia aż do wiosny, a teraz już połowa grudnia, a jeszcze nie ma ani wielkich śniegów, ani silnych mrozów. Już druga zima jest tak łagodna, jaka bardzo rzadko zdarza się pod polskiem niebem. W styczniu młodzież miejska w bucikach i lekkich surdutach rozpoczęła bój z Moskwą. Gdyby były pocisnęły silne, dwudziesto-stopniowe, zwykle w styczniu i lutym zdarzające się u nas mrozy, byliby poginęli wszyscy marnie. Obecnie, pomimo długiej jesieni, mało który oddział zaopatrzony jest w ciepłą odzież, obuwia jest wszędzie brak wielki. Sroga zima byłaby już połowę walczących zmiotła. Moskwa tak mocno liczyła na to, iż wzbroniła przywozu cieplejszej odzieży i futer wszelkich. A tymczasem żaden oddział, żaden prawie żołnierz nie przepadł, z powodu łagodności powietrza. Czasu zaś zyskano dosyć, aby się zaopatrzyć na styczeń i luty. Temu więc głównie przypisać należy, iż powstanie polskie nietylko nie osłabło teraz, lecz przeciwnie, jeszcze silniej wystąpiło, niż w lecie.

Potyczki większych oddziałów polskich, stoczone w Podlaskiem, Płockiem, Sandomierskiem i Krakowskiem w miesiącu listopadzie, zakończyły kampanię jesienną, a teraz rozpoczyna się kampania prawdziwie zimowa. Z wszystkich stron dochodzą wiadomości, iż większe oddziały polskie, liczące po kilkaset ludzi, dowódzcy sami porozdzielali każdy na kilka oddziałów pomniejszych, dawszy im instrukcje, jak się zachować mają, gdy istotna zima ich zaskoczy, gdy spadną śniegi i pocisną mrozy. Większemi oddziałami niepodobna było operować w zimie twardej. Brakłoby żywności, furgony nie zawsze można prowadzić, ślady za sobą przed napierającą Moskwą zatrzeć.

Małemu oddziałowi łatwiej jest wystarać się o odzież zimową i obuwie, łatwiej mu się ukryć po wsiach i po miasteczkach. Łatwiej im również zmówiwszy się, zgromadzić się w jedno miejsce, lub z kilku stron wpaść na nieprzygotowaną Moskwę. Gęsta sieć małych oddziałków, rozzrzucona po całym kraju, może także snadniej wpłynąć na ludność miejscową i wzmacniać się świeżymi ochotnikami, lub nawet w danym razie poruszyć pospolite ruszenie. Dzisiaj w okolicach, gdzie niema oddziałów powstańczych, pląndrują Moskale patrolami swobodnie po okolicy. Później nie będą mogli bez obawy wychylić się z załog swoich inaczej jak w większej sile.

Jak skutecznie i bezpiecznie mogą poruszać się małe oddziałki pomiędzy załogami moskiewskiemi, liczne były już przykłady. Ilekroć większy oddział był w niebezpieczeństwie, otoczony Moskwą, rozdzielał się wtedy na kilka pomniejszych, i zawsze tym sposobem ocalał. Dotąd tego sposobu chwytano się wyjątkowo; ogólna zaś była reguła, gromadzić się w większe oddziały. Zima zmieniła ten system w odwrotny. Teraz słyszeć będziemy ciągle o licznych oddziałkach małych, uwijających się pojedyńczo, a tylko wyjątkowo gromadzących się w większe hufce.

Zmiana podobna systemu oprócz łatwiejszego przyodziania, wyżywienia i ukrycia się przed Moskwą, wywiera jeszcze ten ważny skutek, że Moskali w najprzykrzejszej porze trzyma w ciągłym ruchu, w ciągłem wytężeniu sił.

Nie będziemy słyszeli o walnych potyczkach, o starciach większej liczby powstańców z Moskwą, więc nierozumiejącym tego systemu zdawać się będzie, że powstanie upada, ale w gruncie rzeczy ono tym sposobem większe zebrać może siły, w liczbę walczących wzrość. Małe oddziałki tym sposobem stały się kadrami, które wypełniać się mogą swobodniej.

Sprawa polska za granicą.

Odpowiedzi na zaprosiny kongresowe zasługują ze wszech miar na ciekawość i uwagę. Zamieściliśmy niedawno odpowiedź króla szwedzkiego, która się odznaczała uprzejmością. Dziś zamieszczamy z kolei odpowiedzi królowej hiszpańskiej, Ojca świętego i cesarza Anstrji.

List cesarza Franciszka Józefa, opiewa podług *Wiener Abendpost*, która pospieszyła uprzedzić *Monitora*, jak następuje:

„Mój panie bracie!

„List Waszej ces. Mości z dnia 4. bm. zwraca moją uwagę na chwiejny stan Europy, na niebezpieczeństwa, które ztąd powstać mogą, i proponuje mi, aby na kongresie uregulować teraźniejszość, a ubezpieczyć przyszłość.

„Krok ten powziąłeś Wasza ces. Mość wskutek szczerego życzenia, aby światu oszczędzić cierpień, towarzyszących każdej wojnie, aby Europie zachować i ubezpieczyć dobrodziejstwa pokoju, ubezpieczając od wszelkiego naruszenia honor i godność krajów, nad któremi panujemy. Oto zaprawdę przedmiot naszej wytrwałej troskliwości. Jestto także mojem najdroższem życzeniem, a ku osiągnięciu takiego celu Wasza ces. Mość możesz być zawsze pewny mego współdziałania.

„Powodowany temi uczuciami, zbadałem sumiennie wniosek mi uczyniony. Nasamprzód musiałem się zapytać, ażali plan Waszej ces. Mości łączy w sobie wszelkie warunki, któreby mi dozwalały, spodziewać się rezultatu, pożądanego dla mnie jak i dla Waszej ces. Mości.

„Skutek każdego przedsięwzięcia zawisł po największej części od sposobu, w jaki je rozpoczynamy, i od planu, jaki sobie nakreślimy. Im trudniejsze jest przedsięwzięcie, im większego potrzebuje spółdziałania różnorodnych sił i zamiarów, tem większą okazuje się potrzeba, aby się jasno porozumieć co do punktów wyjścia, aby określić przedmiot i środki czynu zamierzonego, i oznaczyć z góry linię postępowania przynależnego. Warunki te zdają mi się istotnie mieć znaczenie dla skuteczności dzieła, które W. c. Mość życzysz sobie przedsięwziąć, i do którego mnie zaprosiłeś.

„Zanim wezmę w niem udział, uważam za rzecz niezbędną, objaśnić się co do niektórych punktów przedwstępnych. Słowem, życzyłbym sobie poznać z niejaką dokładnością podstawy i program obrad kongresu, mającego się zebrać.

„Jeżeli się z góry określi po szczególe pytania, które zbadać będzie miał kongres; jeżeli się naprzód zgodzimy co do kierunku, jaki nadać wypada jego pracom: natenczas możemy się mniej obawiać, byśmy nie trafili na przeszkody nieprzewidziane, które mogą wszystko zniweczyć, usuniemy bowiem przez to problemata niebezpieczne, prawie nierozwiązalne, które — jeżliby je poruszono niespodzianie, mogłyby rozdrażnić tylko obrady i wywołać zawikłania, zamiast załatwić spory już istniejące.

„Względy te uważam za zbyt znaczne, iżby nie miały zasłużyć sobie na zupełną uwagę Waszej ces. Mości. Książę Metternich otrzyma polecenie, wyłuszczyć je ze swej strony z największą dokładnością. Łaskawość osobliwa i zaufanie, jakiem Wasza ces. Mość zaszczycałeś zawsze mego ambasadora, ułatwią, jak się spodziewam, porozumienia przedwstępne, które uważam za potrzebne, zanim przyrzeknę współdziałać co do planu, powziętego przez N. Pana.

„Korzystam z tej sposobności, aby Panu odnowić zapewnienia wysokiego szacunku i przyjaźni niewzruszonej, z którą zostaję" itd.

Odpis depeszy hr. Rechberga do ks. Metternicha w Paryżu, z. d. 17. listopada 1863.

„W załączeniu posyłam odpis listu Najjaśniejszego Pana do cesarza Napoleona. Do słów Najj. Pana nie wiele mam dodać, aby wyjaśnić zupełnie zamiary c. k. rządu co do projektu kongresu europejskiego.

„Zgadzając się zupełnie z rządem francuzkim w życzeniu ustalenia pokoju europejskiego, uważam, iż co do środków, zarządzić się dla osiągnięcia tego celu mających, porozumienie się jest nieodzowną tymczasową podstawą każdej narady ogólnego rodzaju.

„Od rządu francuzkiego żądać nam wypada niektórych wyjaśnień pod tym względem.

„Główny punkt, mający się oznaczyć, odnosi się do podstawy, którą by najwłaściwiej było dać zebrać się mającemu kongresowi. Nie zdaje mi się aby sama negacja wystarczyć mogła do utworzenia programu narad tak wielkiego znaczenia. Oprócz tego życzylibyśmy sobie wiedzieć, jak oświadczenie cesarza co do traktatów z roku 1815 rozumieć należy. Nie możemy uwierzyć, aby francuzki rząd sam przypisywał temu oświadczeniu jak najobszerniejsze i najściślejsze znaczenie. Prawdą jest, iż traktaty z r. 1815 w wielu punktach zmieniono. Po części inne międzynarodowe ustanowienia zajęły ich miejsce, jak n. p. co do Belgii. Co w takowych zawierało się osobiście obrażającego dla cesarza Napoleona, usunięto ostatecznie (definitive) i za zgodą powszechną Europy. Lecz oprócz punktów, które w tych starych traktatach formalnie unieważniono, uważamy te traktaty za istniejące, i bez zaprzeczenia stanowią one jeszcze obecnie podstawę publicznego prawa w Europie. Nie zaprzeczamy, że z biegiem czasu pewne części tej całości mniej lub więcej zostały wstrząśnione, że więc wymagają nowej podpory czyli naprawy. Gdyby rząd francuzki te części bliżej nam oznaczył, które za naruszone lub za niedokładne uważa, gdyby nam zarazem wskazał zmiany, które wprowadzić za potrzebne sądzi, to przyjmiemy te wyjaśnienia z szczerem życzeniem porozumienia się. Wtedy z znajomością rzeczy będziemy mogli wprowadzić nasze zdanie, coby odpowiedniem było czasowi i czy zebranie kongresu do uskutecznienia tego zadania będzie pożytecznem?

„Wraz z rządem francuzkim uznajemy stan niezadowolenia, istniejący w wielu punktach Europy, i ubolewamy nad nim. Lecz jestto tylko częściowe niezadowolenie, a środek lekarski mógłby stać się niebezpieczniejszym niż złe samo, gdyby dla zażegnania pewnych niepokojów, trzeba było rzucić zakłócenie pokoju w całą Europę, zaprowadzając w niej radykalne przekształcenia.

„Nie może to być zapewne myślą rządu francuzkiego, który nam w ostatnim czasie dał rękojmię zupełnego umiarkowania.

„Niezapominajmy nadto, że teraz daleko więcej o to chodzi, aby w Europie utrzymać pokój, niż go jej dawać. Pokój westfalski położył koniec 30 latom wojny. Krwawe walki, które poprzedziły traktat z r. 1815, trwały mało co mniej. Przekształcenia wielkie w tych dwóch epokach były następstwami niezbędnemi długiego szeregu przewrotów, którym dzięki Bogu — nie równają się czasy teraźniejsze w żaden sposób. Przy tranzakcjach więc, któreby mógł wywołać teraźniejszy stan Europy, powinnyby koniecznie skutki stać w równym stosunku z przyczynami.

„Zechciej książę, zastosować swoje wyjaśnienia do tych uwag i przedstawić takowe panu Drouyn de Lhuys z przyjacielską otwartością. Jako tłómacz usposobienia cesarza, naszego najłaskawszego pana, uwiadomisz książę rząd francuzki o szczerem naszem życzeniu, którem jesteśmy przejęci, aby połączyć nasze usiłowania z jego usiłowaniami celem utworzenia pokoju. Aby jednak porozumienie to mogło się stać swobodnie i otwarcie i przynieść owoce, konieczną jest rzeczą, aby rząd francuzki wyłuszczył swe zamysły z większą dokładnością. Abyśmy mogli lojalnie współdziałać na kongresie, musimy poznać dokładnie program jego obrad, — musimy być zapewnieni, że program ten spełni wszystkie warunki, których potrzeba, aby przygotować wypracowanie dzieła pokoju i pojednania.

„Przyjm pan i t. d. Podpisano Rechberg."

Odpowiedź królowej hiszpańskiej na list Napoleona opiewa według czasopisma hiszpańskiego *Epoca* następnie: „Zgadzam się z Waszą ces. Mością, że traktaty z r. 1815 zostały w ciągu czasu podkopane i zużyte; przyznaję również potężny wpływ ważnych nader wypadków, które najczęściej pociągały za sobą złamanie tych traktatów tak co do ich ducha jak i litery. Skoro myśl Waszej ces. Mości, zjednoczenia mocarstw europejskich na kongresie pokojowym, w życie wejdzie, natenczas bez wahania się zapewniam Waszą ces. Mość za porozumieniem z rządem moim, że Hiszpania weźmie w tem udział, czy narady w Paryżu czy w innem miejscu odbywać się będą. Zapewniam także iż Hiszpania przemawiać będzie za sprawiedliwością i zgodą i przyczyniać się do pokojowego załatwienia kwestyj, jakieby na kongresie roztrząsane były, aby w ten sposób ustalić pokój w starym i nowym świecie."

Memorial diplomatique podaje treść odpowiedzi papiezkiej na zaproszenie kongresowe. „Ułożona jest, pisze *Mem. dipl.*, w języku włoskim i datowana z Watykanu z d. 20. listopada. Na wstępie wyraża papież zupełne swe uznanie dla szlachetnego przedsięwzięcia cesarza Francuzów. „Pomysł ten, sprawiający Waszej ces. Mości wysoki zaszczyt, uwieńczony będzie za pomocą Boga najszczęśliwszemi skutkami. Dlatego Ojciec święty gorąco pragnie wziąść ze swej strony udział w kongresie i przyrzeka użyć wszelkiego moralnego wpływu swego, iżby w zachwianej do gruntu społeczności odzyskały napowrót znaczenie zasady sprawiedliwości i uszanowanie dla praw naruszonych, i aby w krajach katolickich przywróconem zostało panujące stanowisko przynależne kościołowi katolickiemu. Dopominając się dla innych o prawa, które naruszone zostały, papież przedewszystkiem ma także na myśli obowiązki, jakie wkłada nań stanowisko jego jako opiekuna kościoła. Co się tyczy praw stolicy świętej, to otrzymał papież pod tym względem od cesarza Francuzów wielokrotne zapewnienia i niejedno zaręczenie interesowania się i opieki, tak iż obawiałby się ubliżyć cesarzowi, gdyby wynurzył najmniejsze powątpiewanie o szczerości jego dobrowolnych i uroczystych przyrzeczeń."

Niektóre dzienniki za granicą czynią obecnemu ruchowi polskiemu zarzut wyłączności stronniczej, przytaczając za fakt, że we wszystkich komitetach francuzko-polskich, w różnych gałęziach urzędownictwa narodowego, nawet w finansowych, nie działa nikt inny prócz szlachty i katolików. Otóż *La Pologne*, dziennik tygodniowo wychodzący w Brukseli w języku francuzkim pod redakcją polską, a mający jak już dawniej donosiliśmy chwalebny cel bronienia sprawy polskiej wobec zagranicy przeciw podszeptom i intrygom moskiewskim, w tych słowach odpiera zarzut powyższy:

„Emigracja z 1831 r. składała się w przeważnej części z szlachty. Żywioł miejski acz bardzo patrjotyczny, tudzież ludowy, tylko w bardzo szczupłej liczbie były reprezentowane. Lecz to niech bynajmniej przyjacioł sprawy polskiej nie zasmuca. Niedogodność ta zniknie w najbliższej przyszłości. Mamy pod ręką urzędowe dowody, że wewnątrz Polski, na polach bitew, w administracji i w kierownictwie ruchu reprezentowane są wszystkie klasy społeczeństwa i wszystkie wyznania.

„Również posiadamy dowody urzędowe, że Rząd polski zna i umie ocenić sojusz wszystkich wyznań religijnych w Polsce, mający na celu utrzymanie i ustalanie owego pojednania, którego tak szlachetny przykład dała Warszawa.

„Jesteśmy w możności udzielenia władzom kompetentnym spostrzeżeń, z jakiemi się do nas zwrócono, lecz zarazem możemy oświecić prasę nam sprzyjającą, co do rzeczywistych interesów naszej ojczyzny, a mamy nadzieję, że sprostamy obowiązkowi naszemu."

Konwencja z 19. października 1860.

Sprawa holsztyńska zaskoczyła powstanie polskie. Tam jak i tu dość analogiczna wywiązała się sytuacja, sądząc przynajmniej podług tego co się dzieje w Niemczech, bo co do

przedmiotu i istoty rzeczy wielka zachodzi różnica. Holsztyn nie gorszą ma konstytucję ani ciaśniejsze swobody pod berłem króla duńskiego, niżeliby mógł mieć pod jakiem tam książątkiem niemieckiem, Augustenburgiem czy nie Augustenburgiem. Polacy co innego. Moskwa wynaradawia od lat stu, i tępi barbarzyńskim sposobem wszelki objaw swobodniejszy czyto na polu duchowem czy materjalnem. Pod berłem moskiewskiem żadna konstytucja w Polsce się nie ostała, bo instytucje wolne pod władzą despotyczną ostać się nie mogą. Zresztą wola ludu w Polsce jest z gruntu przeciwną panowaniu Moskwy, podczas kiedy w księztwach Nadelbiańskich stany zgromadzone oświadczają się wyraźnie za panowaniem duńskiem, i nie chcą nic słyszeć o Augustenburgu. Faktem wszakże jest, że całe Niemcy od końca do końca przejęte są zgrozą na panowanie duńskie w Holsztynie, i uwzięły się wyswobodzić koniecznie swych braci „uciemiężonych.“ Szczęśliwi — nie wiedzą, co to właściwie znaczy ciemięztwo! Faktem jest agitacja niesłychana w całych Niemczech na korzyść tych uciemiężonych, którzy deklarują się sami, że nie są uciemiężeni, a do oświadczenia takiego nikt ich nie zmusza konfiskatą dóbr, ani Sybirem, nikt, ani Murawiew ani Berg. W każdem mieście pozakładano komitety bratniej pomocy, po kraju krążą odezwy do zbierania składek, słychać nawet coś o ochotnikach. Niemcy austrjaccy także nieleniwi ruszyli się do odbywania zgromadzeń ludowych. Brak ustawy o zgromadzeniach, stanął temu na przeszkodzie w konstytucyjnej Austrji. Rada miejska w Wiedniu została naganioną przez samego Najjaśniej. Pana za mieszanie się w wysoką politykę; korporacjom studenckim zakazano podawać jako takim adresy współczucia dla Holsztyńczyków, ale pomimo to wszystko komitety bratniej pomocy pozawiązywały się w Lincu, Wiedniu, Pradze, Bernie, Ołomuńcu, Gradcu, Lublanie, zbierają pieniądze publicznie za pomocą dzienników i to nie na rannych ani internowanych, lecz na zdrowych, a władzom w Morawie, Czechach, Austrji Niższej lub Styrji ani przez myśl dotąd nie przeszło, by ludność morawską lub austrjacką obwiniać o chęci separatystyczne, o żądzę odłączenia Morawy od Austrji, jakto *General Correspondenz* obwinia mieszkańców Galicji. Prawda, że Austrja skutkiem konwencji z roku 1860 ma względem Moskwy tak zwane zobowiązania internacjonalne i na podstawie tych zobowiązań Polacy w Galicji swym braciom zakordonowym nie mogą nieść takiej pomocy, jaką nieść mogą Niemcy austrjaccy swym braciom Holsztyńczykom. Ale pytamy się, czy taka różnica, w granicach jednego i tego samego państwa zgadza się z równouprawnieniem konstytucyjnem, które N. Pan zaręczył uroczyście w dyplomie październikowym? Albo jest równouprawnienie, albo go niema. Jeźli go nie ma, natenczas naruszoną jest konstytucja. Jeźli jest, natenczas konwencja z r. 1860 sprzeciwia się mu, i winna być bezwarunkowo usuniętą. Wszak Niemcy w Austrji i Polacy w Galicji są poddanymi jednego państwa, jednego rządu. Co jednym wolno, powinno być i drugim pozwolono; jeźli jednym wolno bezkarnie spółczuć z braćmi, toć słuszność, będąca wypływem moralności, na której spoczywa rząd i państwo, nakazuje — aby i dla drugich uczucia bratnie, uczucia czysto ludzkie nie były owocem zakazanym.

Posłowie nasi wnieśli i uzasadnili właśnie tę sprawę w Wiedniu. Izba posłów biorąc ją pod rozwagę, dowiedzi[illegible] zapewne, że mieszka w niej zmysł sprawiedliwości, że umie czuć nieszczęście narodu polskiego i że zdolna jest czuć własną swą godność.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 9. grudnia.

—?— Prezydent Hasner otwarł dzisiaj posiedzenie Rady państwa szczuplejszej zaraz z początku i wezwał p. Zyblikiewicza do umotywowania swego wniosku względem rewizji konwencji austrjacko-moskiewskiej, który to wniosek umieściliście już w *Gazecie Narodowej*, i którego tutaj już powtarzać nie będziemy.

P. Zyblikiewicz, zabrawszy głos, przechodzi historję powstania „tej konwencji nieszczęsnej, przez którą przyszła na świat nowa wcale kategorja zbrodni. W r. 1852. utorowała nowa ustawa karna, uwzględniająca kraje federacji niemieckiej, tym samym sposobem drogę do objęcia państwa moskiewskiego, za pomocą osobnej konwencji, w te same przepisy kodeksu karnego. W r. 1860. wydało ministerjum sprawiedliwości rozporządzenie, obejmujące w sobie rzeczoną konwencję, którą atoli uważać należy za dodatek do kodeksu karnego, a którą Najj. Pan sam podpisaćby był powinien, jeżeli miała mieć moc prawomocną. Tego zaś Najj. Pan nie uczynił. Z podobnych konwencyj powinna także wypływać pewna wzajemność obowiązków czyli warunków. Przy konwencji rzeczonej nie zważano zaś zgoła nic na materjalność jej; wszak ze strony Moskwy nie dano żadnych rękojmi pod jej względem. Co się tyczy terytorjum, tem może być jedynie ziemia austrjacka, na której zbrodnia popełnioną być może. Sądy nasze tak samo rzecz tę uważały; ale później od tego odstąpić musiały. Minister policji bowiem uwiadomił urzędy galicyjskie, iż minister sprawiedliwości inaczej sprawę tę rozumie i tłómaczy. W skutku tego tłumaczenia konwencji rosła liczba więźniów u nas olbrzymim krokiem, i doszła przeszło 2000 głów. W zastósowaniu tem zrzeczono się nawet prostych formalności, a polityczne władze odstawiają sądom więźniów, bez wyraźnych dowodów schwytanych, i ci w więzieniu oczekiwać muszą pozbierania jakichkolwiek przyczyn przytrzymania swojego.

„Można się wyśmienicie tutaj zapytać, ażali konwencja ta tkwi rzeczywiście w interesie porządku moralnego; potem, ażali nie przynosi wielkiej szkody skarbowi pod względem finansowym?“ Wreszcie p. Zyblikiewicz oświadcza, iż bardzo mało od Izby żąda, bo nie chce zniesienia konwencji rzeczonej, ale chce wyświecenia i określenia jej ścisłego, i wskazania właściwej prawomocności. W końcu usprawiedliwia się mowca względem opóźnionego wniesienia tej sprawy. Mowę p. Zyblikiewicza przeszlę ze stenograficznych zapisków, dla dosłownego umieszczenia jej w dzienniku waszym; tu tylko to dodaję, iż p. Zyblikiewicz mówił z wielkim spokojem i umiarkowaniem, a przytem gruntownie i ze stanowiska czysto-prawniczego.

P. Hein nie mógł przemilczeć i oświadczył, że nie chce prostować obecnie niektórych pomyłek mowcy; lecz w imieniu rządu winien powiedzieć, iż rząd sprzeciwia się takiemu wnioskowi mocno. P. Zyblikiewicz odpowiada mu, iż ministerjum pierwszy raz podobny daje z siebie przykład, że wnioskowi przy pierwszem odczytaniu oponuje.

Większość Izby znaczna przyjmuje wniosek Zyblikiewicza; przystąpiono do wyboru członków. Wybranymi zostali: pp. Zyblikiewicz, Mühlfeld, Weidele, Pratobevera, Berger, Iskra, Kuenburg, Hann i Riehl.

P. Hein odpowiada potem na interpelację p. Schindlera względem zniesienia prawa o lichwie. Rząd nie widzi potrzeby znoszenia prawa rzeczonego, chybaby kiedyś tam później.

Potem przeczytano protokół Rady szczuplejszej, a prezydent otworzył następnie Radę pełną i znowu przeczytano protokół z ostatniego posiedzenia. Dodać tedy musimy, iż przy głosowaniu nad wnioskiem p. Zyblikiewicza, nasi posłowie wiejscy wraz z księżmi ruskimi głosowali z naszymi posłami, o czem bardzo mile wspominamy.

P. Helcelet składa swój mandat. Hr. Kinsky Chrystjan otrzymuje urlop; poczem prezydent posiedzenia wydziałowe zapowiada i petycje w treści czytać każe.

Na porządku dziennym stoi kancelarja kroacka; sprawozdawcą pan Ingramm. Przy pozycji, na utrzymanie sądownictwa przeznaczonej, zabiera głos pan Taschek i wnosi, aby na opędzenie sądownictwa w rzeczonym kraju przyjąć wniosek wydziału finansowego dawniejszy, i odrzucić tym sposobem wniosek jego świeży. Chodzi tutaj o dość znaczną sumę, bo o 52,508 złr. P. Taschek popiera swój wniosek statystycznemi dowodami i porównaniem z inszemi krajami koronnemi.

Wniosek p. Taschka był hasłem do rozwlekłych i zaciętych rozpraw, w których zwłaszcza Siedmiogrodzianie największy brali udział. Ale jak zawsze, tak i dzisiaj podzielili się na dwa nieprzyjacielskie obozy. Saksoni bowiem stanęli w zapatrywaniach się swoich po stronie partji niemiecko-centralistycznej, a Madziarowie i Rumuni po stronie rozległej autonomii krajów węgierskich. Pierwsi utrzymymali, iż Izba wiedeńska ma niezaprzeczone prawo wchodzić i rozstrzygać o kwotach, wydawanych w tamtych krajach na sądownictwo, a do tych należeli dziś: pp. Binder, Zimmermann, a w pośrodku nich stał p. Schuller-Lubloy, przypisujący patentowi lutowemu i dyplomowi sprzeczności różne i istotnie w ustawie lutowej znajdujące się. Drudzy, jak n. p. panowie Groisz, Aldulean, a są to urzędnicy polityczni, bronili gorliwie rozległej autonomii krajów węgierskich, i dla tego życzyli sobie, aby nad cyframi rzeczonej kancelarji nie debatować, tylko przyjąć pozycje, przez rząd zaproponowane; bo o tem ma sejm kroacki orzekać. W tym duchu mniej więcej mówił i komisarz rządowy, zastępujący dzisiaj hr. Nadasdego, i czy też kanclerza kroackiego. W rozprawach tych brali także udział posłowie niemieccy; jako to: pp. Ryger i Schindler. Wyznać winniśmy, iż nader bolesne uczucie sprawia w słuchaczach taka niezgoda posłów, jeden i ten sam kraj reprezentujących. Niech się teraz kraje węgierskie przekonają, czem są Saksoni i dokąd zamierzają rzeczone kraje doprowadzić. Dobrze powiedział p. Groisz, iż w takim razie nie masz najmniejszej autonomii.

Przy głosowaniu wniosek p. Taschka utrzymał się większością głosów; nasi głosowali za autonomią z wielu posłami siedmiogrodzkimi.

Na wydatki kancelarji kroackiej przyjęto sumę 2,081.732 złr. na 14 miesięcy.

Następnie uchwalono pożyczkę 5milionową na pokrycie procentów od zawotowanej dawniej pożyczki bez wszelkich rozpraw.

Przyjęto także dochody, z różnych źródeł pochodzące, na pokrycie w kwocie 1,097.217 złr.

Dochody z loterji przyjęto 18,268.960 złr. za r. 1864. a za dwa miesiące 3,044.840 złr. Rozchód zaś za rok 1864 11,639.566 złr., a za dwa miesiące 1,940.130 złr.

Dochód z myta za 14 miesięcy wynosi 3 miliony 988.251 złr.; a rozchód 33.454 złr.

Dochody z ostęplowania srebra i złota wynoszą za 14 miesięcy sumę 241.886 złr.; a rozchody 58.611 złr.

Wszystkie pozycje wymienione przyjęła Izba bez wszelkich uwag i rozpraw, i ukończyła tym sposobem wszystko, co na dzisiejszym porządku dziennym stało.

Jutro następne posiedzenie; porządek dzienny: sprawozdanie wydziału finansowego względem prawa o stęplach i opłatach sądowych. O godzinie $2^1/_2$ po południu zamknięto posiedzenie.

Z Wołynia 8. grudnia.

✕ *Dziennik Narodowy* w nr. 296 umieścił uwagi o artykule *Gazety Narodowej*, co do przyznania Rusi zupełnej autonomii, a następnie rozbudzania i wspierania narodowości ruskiej. *Gazeta Narod.* oparła swoje rozumowania i wnioski na zasadniczej myśli Rządu narodowego, czyli, jak się wyraża *Dziennik*, „pochwala Rząd narodowy dzisiejszy, że w manifestach swych autonomię Rusi jako przynależne jej prawo oddaje“, co *Dziennik*, oczywiście, bo w konsekwencji, wynikającej z tego uznania, uważa za niestósowne. Szanowny recenzent nie chciał, czy nie odważył się wystąpić jawnie przeciw tej zasadzie Rządu narodowego, a występując ze swemi uwagami nad artykułem *Gaz. Nar.*, niby zgadzając się na słuszność podstawy, przyjętej przez Rząd co do autonomii Rusi, neguje wyniki tej podstawy. Powiada bowiem, że nie powinniśmy tworzyć (sic) narodowości odrębnej, zabraniać Rusinom prawa korzystania z polskiej cywilizacji, bo lud ruski pewno spolonizuje się (o tem recenzent dowiedział się od Opatrzności), jak to uczyniła szlachta itd.

Jedno z dwojga: albo zła zasada, a więc i wyniki, albo przyznając słuszność zasady, jest rzeczą arcynieloiczną, powstawać na wypływające ztąd wyniki. Bo to, co powiada recenzent o odpychaniu Rusinów od dobrodziejstw cywilizacji polskiej, jest tylko czczą frazeologją; niech raczy powiedzieć, jakie narody Europy, a nawet całego świata, nie wpływają na siebie wzajemnie, nie udzielają sobie dobrodziejstw cywilizacji? Ale to jesze nie znaczy, aby przez to zacierały się narodowości. Rusini, jeżeli zechcą, mogą korzystać z cywilizacji polskiej, i będą, gdyby im tego nawet i nie doradzał pan recenzent, ale przeto mogą zostać Rusinami.

Jasny więc wniosek, choć go p. recenzent starał się ukryć, że Rząd narodowy zrobił — źle, i to najniezawodniej dla tego, że nie zasięgnął u niego, przed wydaniem manifestów, głębokiej erudycji historycznej, a co najbardziej, nie dowiedział się od recenzenta o wyrokach Opatrzności na przyszłość, o czem on jasno poinformowany: widać, ma bezpośrednie stosunki z Bogiem. Daruje nam jednak, że my ten patetyczny i najsilniejszy, jako pochodzący z objawienia, argument, odkładamy na stronę, gdyż nie wierzymy w jego prorockie zdolności, bo potrzebujemy, jako profani, aby każde twierdzenie było oparte na dowodach jasnych i zrozumiałych; tu tylko możemy wyrazić ubolewanie nad losem teraźniejszych proroków i mocny żal, że szanowny recenzent spóźnił się, — parę tysięcy lat przed tem, albo nawet i parę set — a byłby dostąpił uznania (dowody: Numa Pompiliusz i Egerja, Pytja, wyrocznia delficka, sztuczki Societatis Jesu itd. itd.), gdy teraz profani, zwyczajnie jako tacy, mogą powiedzieć: „Wyrwał się jak Filip z konopi“.

Więc ad rem. Naród polski wystąpił do walki za równość, wolność i niepodległość Polski kongresowej, Litwy i Rusi, a Rząd jego wyraził tę dążność. Naród, a przeto i Rząd, był i jest głęboko przekonanym, że tylko na drodze równouprawnienia tych trzech narodów można odtworzyć związek — nie przeżyty szlachecki, ale oparty na solidarności interesów, na poszanowaniu praw narodowych każdego. Wychodząc z takiej zasady, a znajdując Ruś spóźnioną w jej rozwoju, nie chce, aby takie wyznanie było martwą literą, lecz pragnie na zasadzie braterstwa i dobrze zrozumianego interesu, nietylko nie tamować Rusinom drogi do usiłowań ich w rozwianiu swej narodowości, ale wspierać takowe usiłowania środkami, jakie ma, lub w przyszłości może mieć do rozporządzenia.

Tylko płytkowidzący konserwatyści ślepo przywiązują się do przeszłości, i staraliby się zatrzymać naturalny bieg rzeczy. Ztąd każde nowe zjawisko, będące tylko naturalnym postępem, razi ich, gniewa i straszy. Nucą więc sobie dla własnej pociechy: „Nie tak in illo tempore bywało“. — Nikt im tego nie broni — niech się sobie pocieszają, ale występując w imię narodu, nie mają prawa przekręcać i fałszować jego najserdeczniejszej myśli, najgorętszych pragnień. Niech nie kompromitują sprawy, która tak wiele kosztuje najszlachetniejszej krwi. Rusini, zrażeni licznemi przykładami, mogą i tę recenzję przyjąć jako opinię narodu — jako przywykli nie wierzyć najszczerszym radom, najuroczystszym gwarancjom.

Nie będziemy się wdawać w wyszukiwanie przyczyn, dla których naród ruski w swoim rozwoju opóźnił się, stosunkowo do sąsiednich — toby nas zadaleko zaprowadziło, a nie czas i miejsce po temu. Jednakże wręcz powiemy panu recenzentowi, że historyczna jego podstawa (raczej sentencja, gdyż nie przytoczył ani jednego faktu) jest najfałszywszą. My także kochamy przeszłość, kochamy piękne chwili historji, wszystkie szlachetne objawy narodu; nie uważamy jednak za konieczne podtrzymywanie dawnych przesądów i błędów, jakie popełniono wobec Rusi — temu nie winniśmy. Mamy zupełne prawo a nawet konieczność iść za postępem. Rząd narodowy zrozumiał to i postawił inaczej tę kwestję. Że naród na to się zgodził, nie mam potrzeby rozszerzać się nad tem. Tyle szlachetnej krwi wylanej, wymownie to stwierdza.

Przypatrzmy się teraźniejszości. Musimy przyjąć jako fakt, czemu i szanowny recenzent nie zaprzeczy, jeżeli czasem miewa chwile zwątpienia w swe jasnowidzenie i schodzi ze swego wieszczego piedestału dla przypatrzenia się sprawom śmiertelników, że Ruś poczuła się narodem. Rozmaite zboczenia i partje, mające fałszywą dążność, niczego nie dowodzą. Najwybitniejszą z nich jest ta, która z niezmordowaną pracą, w walce z niedostatkiem i zaporami, stawianemi jej przez rząd moskiewski z jednej strony, a przez obojętność i ślepotę magnatów z drugiej, w walce z publicystami jak Howorski lub szanowny recenzent, uważającymi narodowość ruską to jako prowincjonalizm moskiewski, to polski — pracuje dla swej narodowości. Widzi ona, że nie ma nietylko braterskiego poparcia, ale nawet uznania praw słuszności, z bolem serca wyczekuje lepszych czasów. Prawdziwą rozpaczą jest przepełniona korespondencja Ukraińca. I w takich to okolicznościach recenzent ciska pogardą na sympatyczne, prawdziwe, i braterskie rady *Gazety Narodowej!*

Zapory, stawiane Rusinom przez Moskali, czy przez kogobądź w teorji lub praktyce, nie przeszkodzą rozwojowi ich narodowości, mogą takowy tylko opóźnić — ale czy pomyślał o tem recenzent, do kogo Rusini będą mieć potem wieczny żal?

A zatem wyrażając najszczerszą wdzięczność *Gazecie Narodowej* za jasne postawienie kwestji ruskiej, którą to wdzięczność podzielają zapewne ci wszyscy, co przelewają krew swoją za utrwalenie takiego związku między Polską, Litwą i Rusią, jaki pojmuje Rząd narodowy, jaki pojmowali męczennicy Ukrainy i całego obszaru walki, upraszamy Rusinów nie uważać tego artykułu *Dziennika Narodowego* za wyraz opinii narodu polskiego, który na sztandarze swoim wywiesił: „Swoboda dla siebie i takaż dla innych,“ i na tej drodze szuka współczucia i związku.

Z Lubelskiego, 9. grudnia.

(*nn*) Sądząc po raportach, umieszczonych w *Gazecie Nar.*, wiadomości wasze z Lubelskiego pola walki dochodzą do ukończenia bitwy pod Malinówką, w której brały udział hufce Krysińskiego, Ejtmanowicza i Kozłowskiego. Będąc świadomy dalszych działań wojsk polskich, donoszę o nich.

Dnia 21. listopada po bitwie pod Malinówką ruszyliśmy, prowadząc ciągle ogień tyralierski, aż po Rudę. Wieczór był powodem zaniechauia z obydwóch stron bitwy. Wypocząwszy parę godzin w Rudzie, Krysiński rozdzielił swą piechotę na 4 części po 200 ludzi, sam zaś z furgonami i 50 kawalerji złączył się z Kozłowskim i o godzinie 10. wieczór ruszyliśmy w pochód, postanowiwszy zrobić kontramarsz między dwoma obozami moskiewskiemi, z których jeden był koło Sawina, drugi koło Łowczy. Marsz nasz odbył się w cichości, i spoczęliśmy na naszem pobojowisku w Malinówce, gdzie zgotowawszy kaszę i posiliwszy trochę strudzonego żołnierza, ruszyliśmy dalej, i na noc dnia 22. listopada, zostawiwszy jedną część kawalerji w Andrzejówce, drugą w Wytycznie, zajęliśmy pozycję w Andrzejówce.

Po bitwie pod Malinówką i po stracie 83 strzelców, pozostało w Kozłowskiego oddziale 231 strzelców, 60 kosynierów, 50 kawalerzystów, 20 furgonistów, 6 rakietników — razem 397 ludzi. — D. 23. rano o świcie odebraliśmy wiadomość, że kolumny moskiewskie, atakujące Leniewskiego i Mareckiego, jedna z Puchaczowa, druga z Lublina, która pierwszej wyszła na pomoc, złączyły się z Borodinem i Eustachowiczem, razem więc w 32 rot, 800 jazdy z 11 armatami idą przeciwko nam. Równocześnie z tą wiadomością kawalerja w Andrzejówce została zaatakowaną przez dragonów. Kolonia Szwajcary, leżąca między Andrzejówką a Wytycznem, z obydwóch stron ma nieprzebyte bagna, a po lewej stronie wielkie jezioro, po za którem dopiero lasy. Z Andrzejówki do Wytyczna prowadzi wązka grobla przez bagna, łącząca te dwa punkta. Odległość tą groblą jest 2 wiorsty, droga zaś przez Szwajcary ciągnie się 5 wiorst. Moskale nie znając miejscowości i myśląc, że piechota ich przejdzie przez bagniste łąki, krótszą więc drogą rzucili swe siły, chcąc nas tym sposobem rzucić w jezioro. Siłom ich posłanym na groble, z powodu odległości Szwajcar od Wytyczna o 3 wiorsty, w pierwszej chwili Kozłowski niebył w stanie innej przeciwstawić siły, jak kawalerję, stojącą w Wytycznie pod komendą rotmistrza Gryglaszewskiego. Kawalerja dała sposobność piechocie dójścia do Wytyczna. Za przyjściem jej Kozłowski odesłał furgony i piechotę naprzód, pozostawiając 1 kompanię w tyralierach, by ta ostrzeliwając grobię, dała sposobność kawalerji do cofnięcia się. Następnie gdy cała reszta kolumny cofnęła się do lasu, Kozłowski cofnął i tę kompanię, zostawiając część kawalerji na flankierach, za dojściem zaś do lasu rozdzielił piechotę jak zwykle w walce z przeważającemi siłami, kompaniami w prawo i lewo, sam zaś z kawalerją wspólnie z Krysińskim dla pociągnięcia wszystkich sił za nami, w 100 koni ruszyliśmy naprzód. Plan nasz dobrze się udał. Moskale strawiwszy dosyć czasu na przeprawie grobli, potem na rozpoznaniu czy we wsi Wytycznie niema zasadzki, stracili trop naszej piechoty a dalsza walka dnia tego ograniczała się na pojedyńczych strzałach ich awangardy z naszą arjergardą, — prowadziliśmy ich za sobą pięć mil i mimo przeważnych ich sił nie straciliśmy żadnego wozu, a mieliśmy w ogóle 7 rannych, między którymi rotmistrz Gryglaszewski ranny w czoło i 3 konie ranne. Dnia 24. nocowaliśmy w Parczewie, d. 25. dodnia ruszyliśmy dalej w pochód, po drodze w Ostrowie złączyła się z nami reszta kawalerji Krysińskiego i kawalerja podpułkownika Wróblewskiego, Litwini w 250 koni — razem więc w 450 koni nocowaliśmy dnia tego w Lubartowie. Z Lubartowa odesłał Krysiński do Lublina 16 żołnierzy moskiewskich, zabranych w bitwie pod Kolanem.

Dnia 26. dodnia ruszyliśmy w pochód. Nad ranem stanęliśmy w Starościnie, zkąd właśnie wyruszył był oddział Leniewskiego i Mareckiego. Wytchnąwszy tu trochę koniom i wziąwszy przewodnika ruszyliśmy ku Markuszowu. Na drodze od Kurowa awangarda nasza napotkała dragonów, którzy wspólnie z piechotą 4 roty szli z Kurowa przeciw Leniewskiemu i Mareckiemu; ci zobaczywszy taką ilość kawalerji, a widząc że jest i piechota, szybko cofnęli się przed nami. Bój więc trwał tylko chwilę z zasłaniającą ich pochód kawalerją — tym jednak ruchem ocaliliśmy dwa oddziały, na które druga kolumna od Baranowa wyszła. Przebywszy szosę warszawsko-lubelską szczęśliwie, nocowaliśmy w Nałęczowie. D. 27. ruszyliśmy przez Niezabitów naprzód, a w Krężnicy dla większego obałamucenia Moskwy rozdzieliliśmy się na dwie części. Podpułkownik Wróblewski poszedł w Krasnostawskie, Kozłowski zaś z Krysińskim ciągnęliśmy ku Irenie. Przenocowawszy w Grabówce d. 28. ruszyliśmy do Ireny. Tu zastawszy placówkę moskiewską z Zaklikowa, cofnęliśmy się ku Brzózie i nocowali w Grojcu koło granicy. O godzinie 1. z rana dnia 29. listopada patrol kozacki na drodze od Jaworowa do Huty Krzeszowskiej wpadł na naszą placówkę. Ta rozpoczęła się bronić z okien chałup, zanim pomoc nadeszła — wycofaliśmy się poza wieś na po-

le, gdzie zostaliśmy do rana — rano ruszyliśmy z powrotem do obozu, gdzie piechota stoi.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Codzień nadchodzą wiadomości o nowych utarczkach ze wszystkich stron obszernego teatru wojny. Hufce polskie, przeważnie z konnicy złożone, zaopatrzone we wszystkie potrzeby na zimę, napadają ciągle i alarmują Moskali, którzy ściągają posiłki ze wszystkich stron, i nużą wojsko w daremnym pościgu, bo hufiec polski wymyka się zręcznie z pomiędzy nich, aby im w innem miejscu niespodzianą klęskę zadać. Przyjmując większą bitwę oddziały polskie łączą się razem, a wtedy i piechota występuje do boju. Dzisiaj powinni się już Moskale przekonać, że zima w niczem się nie przyczyni do przytłumienia powstania, lecz owszem zniszczy i wyczerpie siły już i tak niezmiernie utrudzonego wojska, które źle żywione i źle odziane, więcej wycierpi przez zimę niż żołnierz polski, znajdujący wszędzie pomoc i gościnne przyjęcie. Walka, w ten sposób prowadzona, ustać nie może i zada dotkliwe straty Moskalom.

Dzisiaj mamy doniesienia o trzech świeżych potyczkach w Krakowskiem, gdzie energiczny pułkownik Chmieliński i jen. Bosak niezmordowaną rozwijają czynność, staczając dzień po dniu nowe bitwy. Wczoraj podana wiadomość o tych potyczkach przez naszego korespondenta, mianowicie o potyczce Rębajły i starciu Chmielińskiego pod Szczekocinami, sprawdza się według *Czasu* jak następuje:

W dniu 4. b. m. oddział pieszy Rębajły rozbił dwie roty moskiewskie, wysłane z Jędrzejowa i atakujące go pod Mierzwinem, milę od Pińczowa Moskale uciekli w zupełnej rozsypce do Jędrzejowa, rzucając broń po drodze, straciwszy 10 w zabitych, między tymi kapitana Fetera, i 10 ciężko rannych. Z oddziału Rębajły poległo 2, ciężko rannych 3, a 2 lekko. *Dziennik Powszechny* będzie miał znowu sposobność rozbić, znieść i wziąść do niewoli oddział Rębajły, jak to już z nim w potyczce pod Jeziorkami uczynił.

W tym samym dniu jazda Chmielińskiego i Bosaka biła się z Moskwą pod Szczekocinami. Po zwycięztwie pod Ociesanką obaj dowódzcy zostawiwszy piechotę w górzystej i lesistej okolicy, ruszyli w Krakowskie na czele 350 jeźdźców; przeszli dwa powiaty i 4. b. m. podsunęli się pod Szczekociny, gdzie stał załogą pułkownik moskiewski Własów z 4 kompaniami piechoty i z oddziałem dragonów i kozaków. Jazda moskiewska nie dała się sama jedna w pole wywabić, lecz wysunęła piechotę i zajęła dosyć silne stanowisko pod wioską Sprową przed Szczekocinami. Tutaj hufiec polski uderzył na jazdę moskiewską, która pierzchła i schowała się za piechotę, a ta żywy rozpocząwszy ogień, nie dozwoliła się atakować. Hufiec polski cofnął się w porządku ku Raszkowu, straciwszy tylko 2 konie. Własów wezwał na pomoc moskiewską załogę z Żarnowca i tegoż samego dnia podsunął się pod Raszków w sile 6 kompanij piechoty i nieznanej liczby jazdy. Polacy odparli jazdę, lecz nie mogąc w 350 koni atakować przeszło 900 piechoty moskiewskiej, cofnęli się przez Rożnicę do Rakoszyna, gdzie przenocowali, mając przed sobą w Rożnicy dwa oddziały moskiewskie, wzmocnione jeszcze dwoma rotami z Wodzisławia nadbiegłemi na wezwanie Własowa. Na drugi dzień rano 5. grudnia jazda polska odparła znowu jazdę moskiewską, a nie przyjmując boju z przeważnemi siłami piechoty, ruszyła w zupełnym porządku pod Jędrzejów, gdzie pod Mierzwinem połączyła się z zwycięzkim oddziałem piechoty Rębajły. Moskale kilkakroć odparci, nie śmieli ścigać, natomiast zrabowali dwór w Rakoszynie i pokradli konie ze stajni, które zapewne figurować będą w biuletynach moskiewskich jako zabrane powstańcom. Straty polskie w tych potyczkach bardzo małe, kilku rannych i 3 zabitych a między tymi waleczny kapitan Edelstein, poległy pod Raszkowem. Straty moskiewskie nie znane.

W Kaliskiem hufiec polski pod nieznanym dowódzcą rozbił eskortę moskiewską, złożoną z 20 ludzi.

Warszawa. Aresztowania masami nie ustają. Dnia 7. b m. otoczyli Moskale wojskiem dworzec kolei i zaresztowali około 20 urzędników technicznych. Wszystkich zapędzono do cytadeli, zkąd z pewnością zostaną wysłani na Sybir. Miejsca przy kolei zajmą oficerowie moskiewscy. Niezadługo wszystkie urzęda rządowe i prywatne będą w ręku żołdaków. Jak ci gospodarują, mamy przykład na samowolnem obciążeniu gminy przez jenerała Witkowskiego, prezydenta miasta Warszawy, który przy oznaczeniu taksy mięsa, takową o 50.000 rubli rocznie na korzyść rzeźników powiększył. Przekupstwo i zdzierstwo jest głównym środkiem moskiewskim, w celu zrobienia majątku na urzędzie.

Osoby, skazane na wygnanie w głąb Moskwy i na Sybir, odwożono dotąd koleją, a z ostatniej stacji pocztą na koszt rządu aż do miejsca przeznaczenia. Teraz uboższych, którzy nie będą w stanie zapłacić koni, pędzić będą od ostatniej stacji kolei — piechotą.

Gazeta Akademicka, jak wszystkie dzienniki moskiewskie, fanatyzuje publiczność, podając bezczelnie jako prawdziwe, nigdy nie bywałe fakta o okrucieństwach Polaków; lecz nie umie nigdy przytoczyć nazwisk mniemanych ofiar, ani czasu, a często i miejsca gdzie się to stało. Tenże dziennik rzuca często potwarze na charakter Polaków skłamanemi wiadomościami, jak n. p. że obywatel Jaroszyński własnych dwóch synów, powracających z powstania, oddał w ręce moskiewskie! Tylko między niewolnikami w Moskwie znaleźć się mogą tacy ojcowie.

Oprócz tego nie ma dnia, aby gazety moskiewskie nie odkryły w Warszawie składów broni, drukarni, litografji, lub nie aresztowały jakich ważnych figur powstania. I tak według *Gazety Akademickiej* znaleziono u izraelity Mendla prasę typograficzną, w pomieszkaniu urzędnika kolei Statlera znaleziono 4 pałasze i kilka karabinów, aresztowano baletnika Grodzickiego za polityczne przestępstwa, z Piotrkowa przyprowadzono do Warszawy Wesołowskiego, z Kalisza Radońskiego, poddanego pruskiego, obydwóch nazywają gazety moskiewskie szefami, bo pod tym wyrazem wszystko rozumieć można.

Wilno. Do *Czasu* piszą z Wilna dnia 26. listopada o ogólnem położeniu Litwy, przytem donoszą kilka nieznanych nam szczegółów o rządach Moskali.

Wiemy, że całą Litwę zmuszono obchodzić świetnie imieniny Murawiewa; teraz na pamiątkę jego pobytu w Wilnie, mają mieszkańcy wystawić kaplicę z dobrowolnych składek. Wiemy co to są „dobrowolne składki“ pod rządem moskiewskim.

W dzień imienin Murawiewa wywieziono 100 osób z Wilna na Sybir; między temi było wiele kobiet różnego stanu i wieku i dzieci 10-letnich i młodszych jeszcze. Z panny Elżbiety Tabeńskiej, wywiezionej także na Sybir, zdarto po odczytaniu wyroku odzienie i bieliznę i ubrano ją w brudną odzież aresztancką.

Wileńskie muzeum starożytności, założone w roku 1858, rozkazał Murawiew przenieść do Petersburga. Najpierwej zabrano statuę marmurową, znakomite dzieło sztuki dłuta Oskara Sosnowskiego, przedstawiające Jagiełłę i Jadwigę. Zdaje się, że Moskale na to tylko pozwolili założyć muzeum, aby wyłowić wszędzie pamiątki krajowe.

W poniewiezkim powiecie Moskale zniszczyli do szczętu dwa duże starostwa, po kilkaset osad liczące, Wobolniki i Poswole. W Szawelskiem okolica szlachecka Lauda, licząca do 200 osad, równemu uległa zniszczeniu. W tymże powiecie spalili Moskale szlachecki zaścianek Pempie. Paleniem zajmuje się głównie ex-żandarm Kusarkin.

Kronika.

Rewizja i aresztowanie. Wczoraj nad ranem odbyła się rewizja pod licz. 46 naprzeciw katedry, w mieszkaniu pani M., gdzie się chwilowo p. R. wraz z żoną zatrzymał. Pan R., kwitowany z charakterem porucznik c. k. armii austrjackiej, rodem Bawarczyk, a obecnie posiadacz ziemski z Sanockiego, przybył tu był w interesach familijnych, lecz na swoje nieszczęście zapomniał paszport wziąć w drogę. Pomimo to mniemał, iż jako oficer i Bawarczyk ujdzie wydarzyć się mogących z tego powodu nieprzyjemności. Niestety, przeliczył się. W skutek jakiejś fałszywej denuncjacji odbyła się bardzo ścisła rewizja; a gdy p. R. u dyrygującego rewizją p. urzędnika policyjnego o jakiekolwiek upoważnienie pisemne się upomniał, odpowiedział mu tenże, iż „dziś mu już upoważnień żadnych nie potrzeba“. Pomimo, iż tak w ubiorze, jak i innych rzeczach pana R. i w całem pomieszkaniu nic podejrzanego nie znaleziono, aresztował tenże urzędnik p. R. i odstawił go na policję. Tutaj dopiero po długich zachodach i po sprawdzeniu znanej dobrze wojskowym osoby pana R. w komendzie miejscowej, puszczono go na wolność. Poszlakiem na niego było to, iż się nie meldował, na dzień lub dwa przyjechawszy, a może i to, że ma wielkie wąsy i nosił pełną brodę, której mu jako byłemu oficerowi nosić nie wypadało, a która dość po insurgencku wyglądała. Chcąc się więc pozbyć choć jednego poszlaku, ogolił p. R. brodę zaraz po wyjściu na wolność

Dnia 5. b. m. wieczorem został aresztowanym we Lwowie p. Soter Biliński, dymisjonowany c. k. oficer, posądzony o udział w powstaniu.

* Nie urzędnik prokuratorji lecz dyurnista, pan Bees został pozawczoraj aresztowany.

Donoszą nam z **Zółkwi** pod dniem 9. b. m.: „Dnia wczorajszego odstawili żandarmi do tutejszego cyrkułu 2 fury kożuszków skonfiskowanych.

Nieustannie przywożą tu po kilku powstańców. Gdzie się znajduje to niewyczerpane ich źródło, dójść niepodobna. Rachując tylko od listopada do dzisiaj, było tu u nas przeszło pięćset więźniów, którzy setkami i po 5—6 dni tu trzymani byli. Więźniowie ci zawsze i wszyscy byli karmieni a gwałtownie potrzebni przyodziani, wedle ewangelicznego prawa, które „głodnych nakarmić a nagich przyodziać“ nakazuje.

Na tem wiekszą zasługuje to uwagę, że ta cnota chrześcjańska wykonuje się w bardzo — bardzo ograniczonem kółku, bo większość miasta Żółkwi jest tak dalece oględną, że jej się już i wypełnianie cnót ewangelicznych karygodnem wydaje.“

W **Krzywczu**, w powiecie mieleckim, odbyło się temi dniami przy współudziale sąsiednich księży ob. łac. nabożeństwo żałobne za poległych bojowników w obecnej walce przeciw Moskwie. Przy tem nabożeństwie kwestowano na internowanych. (Składkę, na ręce redakcji przesłaną, rejestrujemy poniżej).

Nadesłane. Chcąc nieszczęśliwej, głód i chłód cierpiącej, w Ołomuńcu i Igławie internowanej braci, przyjść w pomoc, przeznaczyłem z dziełka, zawierającego powieść: „Trzy trupy,“ połowę czystego dochodu.

Chcąc jednak z tym datkiem o ile możności jak najprędzej pospieszyć, ogłaszam niniejszem na takowe przedpłatę. Każdy prenumerator otrzyma bilet, za okazaniem i zwrotem którego powyższą powieść, prasę p. F. X. Pobudkiewicza około 15. p. m. opuścić mającą — otrzyma.

Biletów przedpłatnych po 1 złr. a. w. można w następujących miejscach dostać: w Brodach w księgarni p. J. Rosenheima, w Cieszynie w redakcji *Gwiazdki Cieszyńskiej*, w Krakowie w drukarni p. F. X. Pobudkiewicza, we Lwowie w księgarni p. K. Jabłońskiego, w Przemyślu w księgarni pp. Br. Jeleni, w Samborze w księgarni p. J. Rosenheima, lub też wprost u niżej podpisanego p. r. Sambor.

Sambor dnia 8. grudnia 1863.

Aloizy Milerowicz.

(Przysłane 3 złr. na umieszczenie tej odezwy, dała redakcja jednemu kalece.)

Charakterystyka heroldji moskiewskiej Pewien moskiewski policjant, eskortujący pannę Pustowojtów w towarzystwie podoficera żandarmerji, opowiadał, że ta skarciła jakieś niegrzeczne obejście się żandarma energicznym policzkiem, i dodał: Sej czas po takoj dielnoj aplanche ja zamietił, szto diejstwitelno dołżna byt' generalskaja doczka. (Z tego tęgiego policzka wniosłem ja zaraz, że niezawodnie musi być córką moskiewskiego jenerała.)

Dzisiejszy, 99. numer **Dziennika Literackiego** zawiera: 1) „Maurycy Mochnacki. Studjum biograficzne“ przez Sz. Cz., dalszy ciąg. 2) „Sny przy ognisku obozowem. Poświęcone najsmutniejszej z Polek“, poezja przez bezimiennego, dokończenie. 3) „Zabiegi domu rakuzkiego o koronę Polską“, rozprawy H. Szmitta dalszy ciąg. 4) „Kilka szczegółów odnoszących się do stanu wychowania i literatury na Litwie w ostatnich czasach“, przez J. Sie., dokończenie. 5) „Poezje Teofila Lenartowicza“ recenzja przez J. St., dokonczenie. 6) „Przewodnik.“

Krwawa scena. Czytamy w krakowskiej *Kronice*: „W kazamatach tutejszego magistratu odbyła się d. 6. b. m. krwawa scena z powodu żądania przez uwięzionych wody. Kazamaty te są w piwnicach budynku magistratualnego, gdzie o żadnych wygodach dla więźniów ani myśleć nie można. Nie należy się przeto dziwić, jeżeli żądanie tak potrzebnej rzeczy, jak woda, nie wysłuchane od razu, zniecierpliwić, a nawet oburzyć mogło pragnących. Owóż w skutek gwałtowniejszego domagania się wody przez uwięzionego p. Daszkiewicza Wiktora, wołającego na straż przez okienko będące w drzwiach kaźni, policjant nr. 65 (według *Czasu*) zamiast go wysłuchać, pchnął go pod lewe oko bagnetem tak, że go musiano odnieść do szpitalu św. Łazarza. Obecnych policjantów z kapralem (nr. 1) było wtedy czterech, a tych numera są: 63, 33, 51, i 77. Spodziewać się należy, iż wypadek ten zwróci baczność odpowiedniej władzy na niewłaściwe postępowanie straży bezpieczeństwa.“

TEATR. Dziś po raz pierwszy: **Nasi najserdeczniejsi**, komedja w 4ch aktach z francuzkiego, przełożona przez M. Chrzanowskiego.

Składka na internowanych. Z Krzywcza, z nabożeństwa żałobnego wpłynęło na ręce redakcji: 178 złr. 60 kr. w. a. w banknotach, 1 dukat w złocie, 1 złr. w. a. w srebrze i dwa dawne srebrne owancygiery.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz Napoleon, uważając przeparcie idei kongresu, tak uroczyście przez siebie podjętej, za rzecz honoru własnego, ma pracować niestrudzenie, osobliwie w Anglii nad przyjściem, kongresu do skutku, a ogłaszanie w *Monitorze* odpowiedzi monarszych nie ma mieć jeszcze takiego znaczenia, jakoby całą sprawę kongresową zawieszono.

Z Paryża piszą do *Botschaftera* 8. grudnia: „W kołach rządowych nie chcą jeszcze przyznać z rezygnacją, że projekt kongresu się nie udał. Przeciwnie próbują wyjednać jeźli nie cofnięcie, to przynajmniej modyfikację angielskiej odmowy, a to w dwojaki sposób. Z jednej strony polecono księciu Latour d'Auvergne wyjaśniać projekt kongresu w dyplomatycznych kołach londyńskich, aby nawrócić tych, którzy uparcie naprzód przepowiadają bezskuteczność tegoż; z drugiej strony rozpoczęto agitację za kongresem między ludnością angielską. Partja pokojowa angielska, Cobden i Bright, pomagają tej agitacji. Debata nad adresem jest teraz bardzo nie na rękę, i już postarał się o odłożenie tejże. Debaty zaczną się aż po ferjach z powodu świąt Bożego narodzenia.“

W Paryżu, według telegramu *Pressy* wiedeńskiej z 9. bm., mówiono o nastąpić mającem, tym razem stanowczem przesileniu w ministerjum w Londynie. W związku z temi pogłoskami zostają nadzieje, wyrażane w najnowszych francuzkich dziennikach urzędowych, iż rzeczona zmiana ministerjalna pociągnie za sobą prawdopodobnie przystąpienie Anglii do kongresu.

Prócz Anglii, odmówił i król holenderski wzięcia udziału w kongresie, co miało dotknąć pana Drouin de Lhuys.

Journal de St. Petersbourg równocześnie z *Monitorem* ogłosił odpis cara Aleksandra na zaproszny kongresowe. Treść tego dokumentu, noszącego datę 18. listopada, jest już wiadomą z doniesień telegraficznych.

Projekt adresu do cesarza Napoleona w odpowiedzi na jego mowę tronową, został d. 8. b. m. odczytany w senacie francuzkim. Rozprawy jednak nad nim miały się rozpocząć dopiero d. 11. b. m. Hr. Walewski, należący jak wiadomo do komisji adresowej, przybył umyślnie z Compiégne na obrady jej i miał oświadczyć, jak utrzymuje korespondent do *Köln. Ztg.* z nad granicy francuzkiej, że cesarz życzy sobie, aby adres senatu odezwał się bardzo przychylnie na rzecz Polski.

Ciało prawodawcze dopiero dnia 8. b. m. miało wybierać komisję do ułożenia adresu, rozprawy więc nad nim nastąpią zapewne dopiero po nowym roku, co wypadnie na rękę rządowi francuzkiemu, gdyż do tego czasu będzie mógł stanowcze złożyć na stół Izby oświadczenia co do toku dalszej swej polityki.

Niemcy zgodzili się podobno wreszcie, kto ma objąć naczelne dowództwo nad wojskami egzekucyjnemi. *Koburger Ztg.* donosi, że wszystkie korpusy egzekucyjne, nawet i austrjackie przyjdą pod rozkazy księcia Frydryka Karola pruskiego.

Dzienniki duńskie *Dagbladet* i *Faedrelandet* z 9. bm. oświadczają, iż Dania nie może ustąpić z Holzacji bez podniesienia oręża.

W Sztokholmie sejm ukończywszy swe prace, został zamknięty. W odprawie sejmowej oświadczył król, że interesa Szwecji nie są jeszcze bezpośrednio zagrożone, lecz łączą się ściśle z utrzymaniem pokoju i prawa publicznego w Europie. Tem bardziej więc należy Szwedom brać udział w zabiegach z powodu niebezpieczeństw, które się mnożą około króla i narodu duńskiego.

Wojska szwedzkie ściągają się na wybrzeżach Norwegji, by lądować w Danii i pomagać wojskom duńskim, gdyby Niemcy wkroczyli do Holsztynu.

Na posiedzeniu Izby niższej w Berlinie dnia 9. bm. przedłożony został od ministra finansów Bodelschwinga projekt do pożyczki dwunastu milionów talarów. Celem pożyczki są nadzwyczajne wydatki na kroki militarne, spowodowane kwestją szlezwicko-holzacką.

W Gdańsku fortyfikują Prusacy i wzmacniają artylerją warownie nadbrzeżne. Korweta „Arkona“ wypłynęła z portu 8. grud. W Stralsundzie przygotowują flotę łodzi kanonierskich.

Cesarz austrjacki miał pisać list do księcia Koburg Gotha, który, jak wiadomo, stoi na czele stronnictwa narodowego w Niemczech i teraz jest głównym motorem agitacji na korzyść pretendenta Augustenburgskiego do następstwa w księztwach Nadelbiańskich. List ten ma nieprzychylnie się wyrażać o pretensjach tegoż księcia Augustenburgskiego i ubolewać nad tem, iż znalazły one protekcję u tak znakomitego książęcia niemieckiego, jakim jest książę Koburg-Gotha, przezco kwestja, sama przez się zawikłana, stała się jeszcze bardziej zawiłą.

Abendpost dowiaduje się, że wysłannik duński Irminger (adjutant Chrystjana IX.), który podług obyczaju miał zawiadomić gabinet wiedeński o wstąpieniu na tron nowego króla, odjechał z Wiednia, nie uzyskawszy posłuchania u Najj. Pana, gdyż hr. Rechberg oświadczył mu, że dwór austrjacki wtedy dopiero będzie mógł uważać dwór kopenhagski za upoważniony do powoływania się wobec państw niemieckich na traktat londyński, gdy tenże uczyni zadość zobowiązaniom, jakie były uczynione w przewidywaniu przystąpienia mocarstw niemieckich do tego traktatu; dla tego przyjęcie pisma, uwiadamiającego o wstąpieniu króla na tron, musi koniecznie doznać zwłoki.

Natomiast wysłannik duński jen. Heyerman Landskron, który z podobnem zawiadomieniem przybył do Petersburga, doznał, jak twierdzi korespondent *Botschaftera*, przyjęcia bardzo uprzejmego od cara Aleksandra, który go nawet zapewnił, iż Dania liczyć może na Moskwę, jeźliby doznała w Holsztynie jakich kłopotów, jeżeli dopełni warunków traktatu londyńskiego. W razie gdyby obawiała się ztąd kłopotów wewnątrz, Moskwa użyczy jej również pomocy.

Pogłoski o przesileniu ministerjalnem w Wiedniu, którym zaprzeczył *Botschafter* przed kilku dniami, nie były bezzasadne, jak się dowiadujemy teraz z korespondencyj wiedeńskich do dzienników pruskich. Zaraz po owej debacie nad sprawami zagranicznemi w wiedeńskiej Izbie posłów, hr. Rechberg miał uznać za dobre, d. 4. b. m. prosić N. Pana o dymisję. N. Pan jednak zapewniwszy go o swem zaufaniu niewzruszonem, nie przyjął dymisji.

P. minister Schmerling cierpi od kilku dni na żołądek i leży w łóżku.

W sprawie unieważnienia reskryptu ministerjalnego z d. 19. października 1860 r., którą tak energicznie wniósł poseł Zyblikiewicz na Radzie państwa w Wiedniu, dzienniki wiedeńskie milczą prawie zupełnie, ograniczając się tylko na sprawozdaniu. W tym względzie odsyłamy czytelników do korespondencji z Wiednia powyżej, wstrzymując się z podaniem ułamków mowy p. Zyblikiewicza, zawartych w dziennikach, albowiem warto ją zamieścić podług protokołu stenografowanego, który prawdopodobnie nadejdzie dopiero dziś wieczorem.

Jen. Langiewicz, który w Jozefstadzie zajmował dotychczas lokal w pomieszkaniu komendanta twierdzy, został niedawno przeniesiony do koszar artylerji na pomieszkanie.

Donoszą z Wiednia, iż miejsca, gdzie dotąd trzymano internowanych w Morawie, są tak przepełnione, że rząd widział się zmuszonym przeznaczyć dla nowych tego rodzaju nieszczęśliwych przybytek w Koeniggraetz w Czechach, gdzie będą zostawać pod dozorem prazkiej władzy policyjnej. Liczba obecnie internowanych, dochodzi bez mała 2000.

W Izbie berlińskiej rozdane zostało między członków sprawozdanie komisji prawniczej, wysadzonej do wniosku deputowanego Łyskowskiego, względem uwolnienia trzech uwięzionych posłów polskich, Suierzyckiego, Schumana i Niegolewskiego. Ze strony wielu członków lewego centrum przedłożonym będzie, jak słychać, wniosek aby sprawę tę jeszcze raz odesłać do komisji prawniczej. i to do tajnej narady, tudzież aby zastrzeżoną była w tym względzie tajna narada całej Izby. Komisja bowiem uznała za niedostateczne podane przez ministra sprawiedliwości powody, jak n. p. że dalsze trwanie uwięzienia w celu śledztwa ważniejszem jest niż brak zastępstwa pewnego koła wyborczego w Izbie, a minister sprawiedliwości wskazując na postąpienie rządu austrjackiego w zupełnie podobnym wypadku (z Rogawskim), położyć miał nacisk na to, że w Wiedniu cała sprawa tajemnie rozbieraną była.

Z Królewca donoszą do niemieckich dzienników, że 6. b. m. skonfiskowała policja pruska dwie paki u kupca Aronsona, w których znaleziono pałasze i sztućce, przeznaczone do Polski. Tamtejsi rezerwiści gwardji dostali rozkaz udania się do swoich pułków.

Senator Milutyn, któremu przypisywano misję w celu układów z Rządem narodowym, powrócił z Warszawy do Petersburga.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Z Poznańskiego donoszą, że od niejakiego czasu panuje nad granicą znaczny ruch w handlu płodów rolniczych, a szczególniej niezmiernie wiele zakupują siana, dniem i nocą odchodzą do granicy Kongresówki naładowane niem wozy. Najwięcej dostarczają go koloniści niemieccy. Niedawno jeden kupiec ze Zdun zobowiązał się dostarczyć go do Kalisza 1000 centnarów.

— Ceny targowe w Warszawie d. 2. grudnia: Korzec pszenicy 32 złp., żyta 16½ złp., jęczmienia 17 złp., hreczki 21½ złp., owsa 11 złp., grochu 20 złp., kartofli 10 złp., garniec okowity 3 złp.

— We Lwowie płacono dnia 7. grudnia mierzycę pszenicy 2.65, żyta 1.48, jęczmienia 1.30, hreczki 1.60, owsa 1.24, kartofli 50 kr.

— Targ wiedeński na woły d 7 grudnia przedstawiał 2577 sztuk wołów (642 galicyjskich); płacono za sztukę wagi 450 do 670 funt., 120 do 171 złr., cetnar mięsa 22½ do 27 złr.

Kurs wiedeński z dnia 10. grudnia.	W. gl	W. ct	a.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	74	10	
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	70	
Losy z r. 1860	92	70	
Akcje banku narod. za 1000 gl.	788	—	
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	183	70	
London 10 funt sterlingów	119	40	
Dukaty cesarskie sztuka	5	72	
Srebro za 100 złr. w. a.	119	50	

Kurs lwowski, z dnia 10. grudnia.		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	64	5	69
Dukat cesarski		5	66	5	71
Moskiewski półimperyał		9	73	9	86
Moskiewski rubel srebrny		1	84	1	86
Pruski talar kur.		1	79	1	81
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	73	20	74	—
Galic. listy zast. m. k.		76	86	77	68
Galicyj. oblig. indem.		71	25	72	08
Pożyczka narodowa.		80	37	81	—
Akcye kolei żel. gal.		198	67	200	50

Przyjechali dnia 9. grudnia.

PP. Łodyński H. z Milatyna, hr. Wodzicki K. z Olejowa, Korytowski J. z Ptotyczy, hr. Tyszkiewicz O. z Litwy, Polanowski S. z Moszkowa, hr. Kalinowski W. z Bakowiec, Pastnicki J. z Swistelnik, Malczewski J. z Skwarzawy, Taczawski P. z Przemyśla, Serwatowski W. z Rajtarowic.

Wyjechali dnia 9. grudnia.

PP. hr. Fredro K. do Jakubowic, Lisowiecki A. do Nagowic, Osmulski W., Begg A. do Czerniowiec.

Podziękowanie.

Gmina wsi Komborni, powiatu Brzozów, poczytuje sobie za ścisły obowiązek i przyjemność wyrazić niniejszem Wmu panu Janowi Kalicie, c. k. naczelnikowi urzędu powiatowego w Brzozowie, i c. k. kancelliście powiatowemu p. Tom. Pająkowi najczulsze podziękowanie za zaprowadzenie i polepszenie dróg gminnych i komunikacyjnych w powiecie brzozowskim, które przedtem wcale nie istniały, a dzisiaj znajdując się w dobrym stanie, do ułatwienia komunikacji dla interesu ogółu tak potrzebnej wielce się przyczyniły. 741. 1—1.

Kombornia dnia 8. grudnia 1863.

Jakób Wnęk, *Maciej Lenart*, *Tomasz Pigoń*.

GUARANA,

nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylji do Francji przez p. Grimault, nadwornego aptekarza księcia Napoleona, uśmierza w jednej chwili **najuporczywszy ból głowy, migreny, neuralgie i biegunki.**

Dostać można we **Lwowie u Z. RUKERA aptek pod srebrnym orłem**, w Warszawie u p. Mrozowskiego, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Krakowie u p. Molędzińskiego, w Poznaniu u p. Elsnera, w Kijowie u p. Marcińczyka i innych. 590. 12—0.

Cena 1 złr. 80 kr., z opakowaniem 2 zł.

F. KNAUER

poleca po bardzo nizkich cenach

PŁÓTNA

we wszelkich gatunkach i szerokościach

RĘCZNIKI

i

DYMKI,

stołową bieliznę

tak pojedyńczo jak i w garniturach,

SERWETY do STOŁU

tuzin od

4 złr. 50 cent.,

OBRUSY

białe i kolorowe od 1 złr.

742 1—4

PŁÓCIENNY I BŁAWATNY HANDEL POD ZŁOTYM LWEM WE LWOWIE

PRZEGLĄD

pismo polityczne

wydawane we Lwowie rok drugi, z dniem 1. stycznia 1864 wychodzić będzie w formacie arkuszowym dwa razy w tygodniu we wtorek i piątek z dodatkiem pisma zbiorowego pod tytułem

PRZYJACIEL DOMOWY

którego głównem zadaniem od lat 13 jest krzepić ducha czytelnika wspomnieniami ojczystemi, podnosić poezjami, rozweselać powieściami a pouczać rozprawami gospodarskiemi i hygienicznemi, gdy **Przegląd** traktując tylko o sprawach politycznych, szczególnie najbliżej nas obchodzących, przystępny jest tak treścią jak i ceną dla tych także czytelników, którzy nie mają funduszów na drogie dzienniki codzienne: — oba te pisma stanowiąc jedną całość, zastąpią przeto kilka pism fachowych, z których każde z osobna prenumerować nie każdemu dzisiejsze stosunki pozwalają.

Cena prenumeracyjna **Przeglądu** zazem z **Przyjacielem Domowym** wynosi na prowincji: całorocznie **8** zł., półrocznie **4** zł., albo kwartalnie **2** zł.

Życzący odbierać tylko samego **Przyjaciela Domowego** przedpłaca całorocznie 4 złr. 20 kr., albo półrocznie 2 złr. 10 kr.

Przedpłaty przyjmują wszystkie c. k. urzęda pocztowe; za granicą państwa austrjackiego zaś tamtejszokrajowe pocztamty z dopłatą portorjum zagranicznego rocznie 2 złr. więcej.

Komplet **PRZYJACIELA DOMOWEGO** z bieżącego roku (1863) można jeszcze dostać w redakcji za cenę 3 złr. Takowy zawiera oprócz opisów, poezyj, poradnika lekarskiego i gospodarskiego z wieloma rycinami, następujące większe prace: Opowiadanie historyczne z ostatnich lat 100; Halszka z Ostroga szkic dramatyczny w 4 obrazach przez Wł. Wędrychowskiego; Karabela pradziada, powieść przez Wł. Lozińskiego; Wspomnienie z powstania na Wołyniu r. 1831; Leonidas Litewski, podanie współczesne; Sieroty, powieść L. Tatomira; Niebezpieczny człowiek, komedja oryginalna przez Wal. Łozińskiego; Krzyżactwo i Kozactwo; Pułkownik Korf; z pamiętników Hercena; Obrazki z powstania polskiego r. 1863; Obóz ks. Mackiewicza na Litwie; Dwaj bracia Siemaszki; Ofiara próżności, powieść; dalej życiorysy znakomitszych ludzi poświęcających się za sprawę narodu z portretami tychże, j. t. Ks. kanonik Białobrzeski, K. Puławski, M. Langiewicz, Z. Padlewski, H. Pustowojtów, Rochebrun, J. Kiliński, Jeziorański, ks. Kamiński, Junk de Blankenheim, M. Lelewel, R. Rogiński, D. Czachowski. Mucha, ks. Agrypin Konarski, L. Mierosławski, M. Romanowski, K. Mielęcki, ks. Arcyb. Feliński, B. Bończa, hr. L. Plater, Z. Sierakowski, K. Potebnia, P. Krzyżanowski, P. Suzin, Kal. Ujejski, Ślaski i Horodyski.

Wraz z **Przeglądem** można także prenumerować na dziełko w druku będące pod tytułem:

Krzyżowy charakter ruchu polskiego

przez Juljusza Jastrzębczyka. Dziełko to objętości 5 do 6 arkuszy druku, zawierać będzie prócz poglądu na krzyżowy charakter ruchu polskiego, także charakterystyki: ks. Fijałkowskiego, ks. Białobrzeskiego i ks. Felińskiego wraz z portretami tychże. Prenumerata na to dziełko, które najdalej w połowie stycznia wyjdzie z druku, wynosi 50 cent., takową można razem z prenumeratą każdego z pism lwowskich do redakcji tychże nadesłać.

L. 2975

Obwieszczenie.

Dnia 17. grudnia 1863 o godzinie 10 przed południem odbędzie się 42 publiczne losowanie listów zastawnych galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego w gmachu Zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

Suma do losowania przeznaczona wynosi 160.120 złr. 17½ kr.

Od Dyrekcji gal. stan. Towarzystwa kredytowego.

We Lwowie dnia 3. grudnia 1863. 740. 1—3.

Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie

zawiadamia szanownych panów artystów, że wystawa sztuki malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury na rok 1864 otwartą zostanie z dniem **I. marca** w lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiej w domu barona Larissa. Trwać będzie miesięcy dwa. Dyrekcja wzywając uprzejmie panów artystów, by ze swemi dziełami na tę wystawę pospieszyć nie omieszkali, prosi zarazem, ażeby takowe nadesłać raczyli przed 15. lutym pod adresem:

Na wystawę sztuk pięknych w Krakowie.

Przesyłkę dyrekcja przyjmuje na koszt Towarzystwa, z tem atoli zastrzeżeniem, że paki mają być oddawane na zwykłe pociągi lub wozy towarowe; ktoby zaś je chciał przesłać pociągami osobowemi, poszpiesznemi lub przez pocztę, sam winien opłacić; chyba że paczka niewiele waży i tylko pocztą może być przesłaną, w takim razie Dyrekcja ponosi koszta transportu. Przesyłki spóźnione, nadchodzące na dwa tygodnie przed zamknięciem wystawy, przesyłający sam opłaci.

Kraków 8. grudnia 1863 r. **Walery Wielogłowski.**

WIADOMOŚĆ DLA LEKARZY.

Sirop du Dr. FORGET

Syrop Dr. Forget

używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw

katarom, uporczywym kaszlom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersi.

657. 5—24.

Lekarze paryzcy z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczna. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Warszawie u p. Galla, we Lwowie u p. **Z. Rukera**, w Krakowie u p. **Bruno Miczyńskiego.**

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt. — z opakowaniem 2 złr. w. a.

Wielka Menażerja

na placu Gołuchowskich jest na widok wystawiona dla **szanownej publiczności** co dzień od godziny 8 z rana do 7 godziny wieczór.

Dziś dane będzie wielkie przedstawienie o godzinie 6 po południu. **Lokal jest dobrze opalony.**

Na zakończenie każdego przedstawienia.

Daniel w jaskini lwów, 711. 12—0.

i oraz karmienie wszystkich zwierząt. **Scholz August.**

Największy skład

zabawek dziecinnych

PODARUNKI NA BOŻE NARODZENIE

w największym i najrozmaitszym wyborze

w handlu **A. STEIFA** Synów

przy Niższej ulicy Karola Ludwika l. 185. 720 3—0

Doniesienie handlowe.

WILHELM KAMIENSKI

przy ulicy Dykasterjalnej p d l. 60

poleca szanownej publiczności swój już od dawnych lat znany

HANDEL KORZENNY

takowy jak zawsze tak i teraz zaopatrzony w najlepsze i najświeższe towary, a osobliwie w wielki dobór chińskiej herbaty z kwiatem i bez, funt od 1 złr. 60 cnt.. do 8 złr.

rum, arak, likwory zagraniczne i krajowe, wina austrjackie i węgierskie, oliwę prowancką, musztardę francuzką, holenderską i krymską, marynaty, sardynki i śledzie, sery różnego gatunku, wyborną węgierską bryndzę inne towary po umiarkowanych cenach. 697 5—12

G. SOPUCH

poleca swój

skład płócien i białych towarów

pod Piękną Polką

przy ulicy Halickiej pod liczbą 242 we Lwowie

wszelkich rodzajów płócien, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa, dymek, serwet do kawy, dreliszków, francuzkich batystów i chustek, koszul, korónek, barkanów i piki, z muślinu, firanek, jakoteż

PIĘKNY WYBÓR

haftowanych kołnierzyków i mankietek, szlarek i wstawek,

pończoch i szkarpetek, pikowych i wełnianych kołder, ceraty na stoły i na meble, angielskich nici i igieł, bawełny, jedwabiu,

KRYNOLIN,

kaloszy amerykańskich, flaneli, kaftaników, i kalesonów wełnianych, wełny hygienicznej, jak też wszystkich białych towarów, i innych do tego handlu należących artykułów po

najmierniejszych stałych cenach.

Oprócz tego donosi, iż posiada

JEDYNY SKŁAD PŁÓTNA

i wyrobów płóciennych

dla Galicji

717 4—6

ces. król. uprzywilejowanej fabryki

E. Oberleitnera synów w Szenbergu na Morawie.

Nakładem Karola Wilda we Lwowie

opuściły prasę i zostały rozesłane wszystkim prenumerantom, tudzież księgarniom w kraju i za granicą

5. zeszyt dziejów Polski J. Szujskiego

czyli tomu III. zeszyt 1. zawierający panowanie Henryka Walezyusza, Stefana Batorego i Zygmunta III. aż po r. 1608, razem 12 arkuszy ścisłego druku.

Cena tego zeszytu dla tych, którzy przed 1. lipcem 1862 r. zaprenumerowali:

w wydaniu na papierze piękniejszym . . . . 1 zł. 50 cnt. w. a.
„ „ „ „ pośledniejszym . . . . 1 „ — „ „ „

dla późniejszych prenumerantów:

w wydaniu piękniejszem . . . . 2 zł. — cnt. w. a.
„ „ pośledniejszem . . . . 1 „ 50 „ „ „

☞ Następujący zeszyt drukuje się bez przerwy.

Henryka Tomasza Buckle'go

HISTORJA CYWILIZACJI W ANGLJI

tłumaczenie Władysława Zawadzkiego **TOMU I. CZĘŚĆ II.** 12 arkuszy ścisłego druku. Cena 1 złr. 60 cnt. w. a.

Taż księgarnia otrzymała na skład główny dla Galicji Szlązka i W. ks. Poznańskiego

KALENDARZ DLA LUDU POLSKIEGO

na rok przestępny

1864

Rok drugi, wydany staraniem redakcji Gazety Roluiczej.

Z prześlicznym chromolitografowanym wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej i 40 ładnych drzeworytów.

Cena w Galicji i na Szlązk **40 cnt. w. a.**, w w. ks. Poznańskiem o należytość stęplową wyżej.

☞ Ten kalendarz jednak, równie jak 5. zeszyt Dziejów Szujskiego po cenie pierwotnej prenumeracyjnej, sprzedają się tylko za gotówkę.

Praktyczna mechanika rolnicza

w zastósowaniu do potrzeb ziemian polskich wyłożona przez

Dr. Hipolita Cegielskiego.

143 str. w małej 8ce, 110 drzeworytów w tekscie, 1 złr. 80 cnt.

PIEŚNI NARODOWE

na fortepian ułożone przez

Albina Korytyńskiego.

Nr. 1. **Duma o hetmanie Kosińskim** 1 złr. wal. austr.
Nr. 2. **Żal za Ukrainą** . . . . 1 „ „ „

600 5—6

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Wital s W. Smochowski.

Drukiem K. lera.